Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

1. GRUDNIA 1921.

NR. 274. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 560	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 193) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 30
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 75
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 90
Na 1. stronie	„ 120
Drobne za wyraz	„ 10

Drożyzna a zwyżka marki polskiej.

Jeszcze w miesiącach wrześniu i październiku, a po części i obecnie byliśmy jednym z najtańszych krajów w Europie, o ile uwzględniło się kurs marki polskiej w stosunku do walut obcych. Nasza drożyzna była objawem wewnętrznym i to cząstkowym tylko. Jeżeli przez drożyznę nazwiemy stan ekonomiczny, w którym koszt utrzymania wzrasta zbytnio w stosunku do dochodów, to są warstwy społeczeństwa, które żyją tanio, gdyż zarobki ich wzrosły ogromnie. Do tych warstw należą włościanie i przedewszystkiem żydzi, więc w każdym razie znaczna większość społeczeństwa.

Przeświadczenie o drożyźnie pochodziło przedewszystkiem z powodów następujących: Raz stąd, że były również warstwy, których zdolność kupna zmniejszyła się ogromnie i że do tych warstw należy inteligencya, mózg społeczeństwa, która najjaśniej zdaje sobie sprawę z bieżącej chwili i reaguje najsilniej przez prasę, zebrania i t. p. czynniki, będące w pierwszej linii jej udziałem. Jej dochody w stosunku do przeciętnych kosztów zmniejszyły się niemal ośmiokrotnie, temsamem zdolność jej nabywcza odpowiednio się zmniejszyła.

Powtóre dlatego, że ceny w markach rosły niemal równolegle ze spadkiem marki, a ludzie pamiętali, co było, t. j. większą wartość marki. Jeżeli można było coś kupić w r. 1918 za 100 Marek, to w r. 1920 kosztowało już 2000 M., a dziś 12.000. Cyfry te łatwiej wbijają się w głowę niż fakt, że te 12.000 Mkp. można zdobyć kilkasetkronie łatwiej, niż dawniej. Stopień tej wielokrotności jest tylko różny u inteligenta lub robotnika (120), a inny u włościanina (600—800). Oczywiście w porównaniu do tej dewaluującej się latami marki wszystko musiało wydawać się szalenie drogie. Przy tej ocenie drożyzny, najczęściej spotykanej, popełniało się jednak jeden błąd: Za miernik drożyzny przyjmowano markę będącą w obiegu, a więc markę papierową.

Wartość zaś tej marki spadała bezustannie, a w miarę jej spadku rosły ceny. Kupiec mając sprzedać przedmiot, za który zapłacił 1000 Mkp. = 1 dolarowi w maju 1921, chciał sprzedając otrzymać coś zbliżonego do tego dolara, a więc w lipcu tegoż roku conajmniej 2000 Mkp. (= około 1 dolarowi). Wobec deprecyacyi marki brał więc za podstawę kalkulacyi, za miernik, jakiś ekwiwalent mniejwięcej stały (np. dolar). Jednakowoż wzrost cen nie szedł w tym samym stosunku, co spadek marki, ale z pewnem opóźnieniem i wyłagodzeniem, jako zjawisko wtórne. Linia wzrostu cen była mniej stroma, mniej ostra od linii wzrostu walut obcych: starała się nadążyć tej ostatniej, ale wogóle bezskutecznie, dopóki zwyżka walut obcych trwała.

Ale od czasu do czasu, a zwłaszcza dziś, stawaliśmy wobec objawu odwrotnego: marka szła w górę, waluty obce spadały. Ceny jednak, jako zjawisko wtórne, idące z opóźnieniem, nie mogły dostować się do spadku tych walut i jeszcze przez czas jakiś nie spadały lub bardzo mało. Dziś zjawisko to jest mocniejsze, niż kiedykolwiek dotychczas. Nadchodzi moment, gdy linia drożyzny może przeciąć się z linią wzrostu walut — i to jest moment krytyczny. — Kupiec rozumuje teraz tak: wydałem na towar 5000 M. (= 1 dolarowi), wobec czego muszą uzyskać przynajmniej 5000 Marek — inaczej będę stratny. Cenę mogę więc obniżyć najwyżej o projektowany zysk. Na bok idzie wzgląd, że te 5000 M. równe są już 2 dolarom. Rozumowanie, aczkolwiek dyametralnie przeciwne, niż poprzednie, przecież w zasadzie równie słuszne. Stąd pochodzi ta czarodziejska huśtawka z bajki Perzyńskiego: gdy marka szła w dół, cena szła w górę, a gdy marka szła w górę, cena też szła w górę: Może nie szła w górę, ale nie [illegible] (lub bardzo niewiele). W górę po [illegible] marki szła dopiero wtedy, gdy nowa haussa dolara wyrównała poprzednią jego wartość. Była to niejako samołówka: można w nią wejść i zatrzymać się, ale cofnąć się nie można.

Inna rzecz, że procent „zarobku" kupca może być bardzo znaczny, obecnie „paskarski". Odtrącając nawet marny procent na transport, na cła i t. d., widzimy zyski dochodzące do 50 i 100% doliczane wprost do otrzymanego towaru. O prawie cały ten zysk może kupiec opuścić cenę bez straty.

Powodem tego dwojakiego rozumowania jest brak bezwzględnego, a przynajmniej możliwie zbliżonego do tego ideału miernika. Nie mogła dotąd być nim marka, gdyż nikt nie wiedział, jak daleko spadnie i jak pójdzie w górę. O mało co nie stał się nim dolar (aczkolwiek kurs jego był stosunkowo znacznie wyższy, niż ceny), ale i on zawiódł, odkąd zaczął spadać. Nie mogła miernikiem być ani cena zboża, ani skór, ani niczego, gdyż stale nie można wszystkiego przeliczać, a i wszystko „drożało", a właściwie „zmieniało swą cenę w stosunku do marki" inaczej. — Wytworzyła się sytuacya taka: miernikiem jest (w przybliżeniu) dolar, (wzgl. frank itd. lub złoto), dopóki marka spada, natomiast staje się nim marka, gdy tylko zaczyna iść w górę. W momencie przejściowym nikt nie wie. Może nastąpić wahanie kursów dezorientujące każdego. Jest to błędne koło, które trwa tak długo, dopóki wartości marki się wahają. Wyrównać się ten stan rzeczy może dopiero, gdy kurs marki nie będzie się pogarszał, ani „polepszał", ale gdy się ustali. Wtedy też dopiero mogą zacząć się oparte na zdrowej podstawie kalkulacye przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych — o ile ten ustalony poziom będzie racyonalny.

To, że kupiec brać zaczyna za miernik cen dolara, sprawia, że ceny narazie albo nie spadają, albo spadają bardzo niewiele, bez porównania mniej, niż wynosi wzrost marki, że tendencya zniżkowa cen jest narazie niewielka, a nawet w pewnych wypadkach jeszcze mamy zwyżki. Przyczynia się tu i rząd, prowadząc niedostosowaną do potrzeb chwili i do swoich interesów politykę zwyżek taryfowych. W każdym razie przy silnie podnoszącej się wartości marki, a słabo spadającej drożyźnie dochodzimy prędzej czy później do owego punktu krytycznego: Nasze ceny wewnętrzne poczynają równać się z cenami zagranicznemi. Wartość kupna marki spada do poziomu jej wartości. Wyrównuje się jej zwichnięty stosunek do cen. Nasza względna taniość w stosunku do zagranicy znika. Następuje wyrównanie cen z zagranicą.

Punkt krytyczny objawia się tem, że import z zagranicy wzmoże się ogromnie, nawet w rzeczach najpierwszej potrzeby wyrabianych u nas, może nawet w środkach spożywczych. Objawia się tem, że nastąpić może takie samo przesilenie gospodarcze, jakie przechodzą państwa o wysokowartościowej walucie, tem gorsze i niebezpieczniejsze dla nas, że pracujemy mniej i gorzej niż drudzy, a nawet gorzej niż (my sami) pracujemy u drugich. Może przemysłowcy zaczną obniżać płace, a rząd mnożniki. Ale tu przecież trzeba wziąć pod uwagę też czynnik psychologiczny: kto przyzwyczaił się do podwyżek, nie prędko pozbędzie się tego. Urzędnik i robotnik będą nawet mieli w wielkim stopniu racyę, nie zgadzając się na zniżkę, gdyż płace ich wzrastały bezporównania wolniej i mniej niż marka i nawet niż „drożyzna", a tem samem nie w tym samym stopniu, ale znacznie wolniej powinny się obniżać.

Jakkolwiek bądź — nadmierna zwyżka marki nie jest pożądana, podobnie jak i jej zniżka. Natomiast pożądaną i konieczną jest jej racyonalna stabilizacya. Zbyt silna zwyżka może nawet zabić nasz przemysł i doprowadzić do przesileń gospodarczych.

Lwów, w listopadzie 1921.

ST. BRYŁA.

Niezadowolenie Niemców.

Warszawa. (Tel. wł.) „Vossische Ztg" pisze, że oświadczenie premiera Ponikowskiego w Poznaniu wskazuje, że jest krótkowidzącym, jak agresywny nacyonalizm, który potrafi tylko dolewać oliwy do ognia nacyonalistom poznańskim. Niemcy poznańscy nie mogą (!) być traktowani wyłącznie jako intruzi, albowiem zostali powołani do spełniania roli „kulturträgerów" (!). Stanowisko Polski wobec Niemiec jest nieznośne, a najlepszym tego dowodem — pisze „Vossische Zeitung" — jest prośba Niemców w Polsce, przesłana do Ligi narodów. „O ile Polska — kończy artykuł „Vossische Zeitung" — nie zdoła zdobyć się na racyonalną politykę, wtedy wprawdzie będzie mogła zaszkodzić swoim sąsiadom, ale wkońcu zapłaci rachunek sama za swą politykę".

Z konferencyi waszyngtońskiej

Warszawa. (Telef. wł.). „New York Herald" pisze, że rząd Stanów Zjednoczonych nie ma zamiaru dopuszczenia nieproszonych gości do obrad na konferencyę waszyngtońską, co oznacza, że Harding nie zgodzi się na zaproszenie Niemiec i innych państw do udziału w konferencyi, a jego poprzednie oświadczenie było mylnie interpretowane.

PRZYWRACANIE SAMODZIELNOŚCI CHIN.

Waszyngton. (E. E.) Delegaci dziewięciu mocarstw powzięli uchwałę, według której zostanie zniesionym z dniem 1 stycznia 1923 przywilej obcych narodów utrzymywania w Chinach osobnych zarządów pocztowych. Delegat japoński zastrzegł się przeciw temu orzeczeniu, ponieważ musi się jeszcze pod tym względem porozumieć ze swoim rządem.

Targi o flotę wojenną.

Waszyngton. P. A. T. (Havas). Specyalny przedstawiciel Havasa charakteryzując pierwsze wyniki konferencyi, wyraża zapatrywanie, że najważniejsza sprawa rozbrojenia na morzu, a mianowicie sprawa wielkich jednostek bojowych, należących do trzech grup pancerników, będzie rozwiązaną w tym tygodniu. Następnie komisya ureguluje sprawę propozycyi między ilością wielkich jednostek bojowych, a ilością łodzi podwodnych. Wobec tego, że Francya pragnie zachować obronną flotę, jakiej wymaga potrzeba obrony wybrzeży, delegacya francuska zgodziła się na zredukowanie ogólnej ilości tonażu floty francuskiej z 500.000 ton nawet o 200.000 ton, będzie się jednak domagała przyznania jej 75% floty nadmorskiej na równi z innemi wielkiemi mocarstwami.

PRACA NAD TRÓJPRZYMIERZEM MOCARSTW MORSKICH.

Bordeaux. Radio. P. A. T. „Daily Chronicle" dowiaduje się, że w ostatnich dniach odbywają się dyskusye nieoficyalne między delegacyą japońską, angielską i amerykańską. Nie przyniosły one jeszcze definitywnego rozstrzygnięcia, ale Japonia okazała się gotową przyjąć zmianę przymierza, ewentualnie rozszerzenie go na trójprzymierze. „Chicago Tribune" twierdzi, że w ciągu bieżącego tygodnia przyjdzie do skutku układ między Stanami Zj., Anglią i Japonią w sprawie redukcyi sił morskich. Będzie przyjętym pierwotny projekt Hughesa. Co do łodzi podwodnych delegaci nie mogli się dotychczas porozumieć.

Ludowcy przeciw pos. Zamorskiemu.

Warszawa. (Telef. wł.) Rzadko kiedy ludowcy w Sejmie zjawili się w takim komplecie, jak na wtorkowem posiedzeniu. W powietrzu czuć było burzę. Szło o sprawę wniosku nagłego ludowców, skierowanego przeciw posł. Zamorskiemu. Wspominaliśmy już o tym wniosku ludowców, żądającym oddania pod sąd marszałkowski posła Zamorskiego za opublikowanie w Ameryce broszury o stosunkach współczesnych w Polsce. Sąd marszałkowski jest kompetentny do osądzenia spraw uwłaczających godności poselskiej i czci. N. p. sprawa b. min. Bardla o nadużywanie swego stanowiska poselskiego kwalifikowałaby się pod sąd marszałkowski, ale zarzuty przeciw pos. Zamorskiemu nie uwłaczają jego honorowi, a dotyczą jego działalności publicystycznej. Dlatego też pos. Zamorski oświadczył, że kompetencyi sądu marszałkowskiego nie uznaje i domagał się rozpatrywania swej sprawy przez sąd zwykły.

Ludowcy zażądali zwołania konwentu seniorów, na którym pos. Rataj i Dębski, którym sekundował pos. Daszyński, zaatakowali marszałka Sejmu, zarzucając mu stronniczość. Jednakże p. marszałek Sejmu dowiódł na zasadzie regulaminowej i uchwał konwentu, że postępowanie jego jest zupełnie poprawne, a zarzuty jednostronności, skierowane przez ludowców, są nieuzasadnione. Pos. Daszyński w toku dyskusyi przyznał racyę posł. Zamorskiemu co do niekompetencyi sądu marszałkowskiego w tej sprawie. Konwent uznał, że celem uzasadnienia formalnej nagłości wniosku w Sejmie, może zabrać głos pos. Dębski. Przewodniczył wówczas sejmowym obradom wicemarsz. Moraczewski i musiał on uciszać lewicę, która zresztą ze względu na osobę prezydującego, nie czyniła zwyczajnych burd i awantur. Zdumienie zapanowało na lewicy, kiedy z kolei pos. Głąbiński zgodził się na nagłość wniosku, wykazując niewłaściwość skierowania tej sprawy do sądu honorowego i domagając się przesłania jej do komisyi regulaminowej, która postanowiłaby (o ile prokuratorya państwa zażąda) wydanie posł. Zamorskiego przed sąd. Nagłość wniosku pos. Dębskiego uchwalono, wniosek pos. Głąbińskiego upadł wskutek tego, że częścią Skulszczycy wstrzymali się od głosowania. We środę będzie meritum wniosku omawiane w Izbie sejmowej.

Z komisyi sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya skarbowo-budżetowa rozpatrywała projekt ustawy w przedmiocie rozciągnięcia na obszar całej Rzeczypospolitej ustawy z dnia 6 lipca 1920 r. o wprowadzaniu ustawy o państwowym podatku przemysłowym.

Komisya wojskowa podjęła w dalszym ciągu dyskusyę nad projektem pragmatyki oficerskiej i załatwiła rozdział II o warunkach mianowania na podporucznika, oraz rozdział III o obowiązkach oficerów. Komisya przyjęła poprawkę, aby udział oficerów w przemyśle i handlu uzależniono od rozporządzenia min. spraw wojsk.

Komisya konstytucyjna rozpatrywała projekt ustawy o działaniu władz naczelnych. Do art. 13 przyjęto wniosek Dra Buzka, że przy prezydyum Rady ministrów i ministerstwach mogą być utworzone specyalne urzędy tylko na mocy uchwały sejmowej. Dalsza dyskusya wywiązała się nad art. 14 dotyczącym prawa prezesa Rady ministrów. Według projektu rządowego prezes Rady ministrów miał czuwać nad organizacyą administracyi państwowej oraz nad wykwalifikowaniem personalu urzędniczego. Uchwalono ustęp rozszerzający prawa prezesa ministrów, który ma wykonywać kontrolę nad nad całą administracyą państwową i personalem urzędniczym.

Dalszy ciąg uroczystości poznańskich.

Poznań. P. A. T. Wczoraj na zamku odbył się bankiet, w którym wzięli udział wszyscy członkowie rządu, zastępcy duchowieństwa, reprezentanci władz cywilnych i wojskowych i misya francuska. Między obecnymi był ks. kard. Dalbor, ks. biskup Łukowski, gen. Haller, gen. Dupont, Pluciński, wicem. Seyda i Wachowiak. Wśród szeregu toastów prez. ministrów Ponikowski imieniem własnem i rządu wyraził zadowolenie z dodatnich wyników pobytu rządu w Poznaniu. Ostatni przemówił min. Skirmunt, podnosząc zwartość społeczeństwa poznańskiego, dzięki czemu wszelkie zakusy wynarodowienia spełzły tam na niczem. Nastrój całego zebrania był bardzo serdeczny.

Pos. Chaniewski żyje!

Warszawa. (Tel. wł.) Pos. St. Chaniewski (Klub Pracy Konst.), który został w zeszłym roku zagarnięty w czasie najazdu bolszewickiego na Polskę, przez wroga i o którego śmierci doszły pogłoski do Warszawy z Rosyi, jak się okazuje obecnie żyje, a jak sam poseł donosi rodzinie, wraca niebawem do kraju.

Dwuletnia służba wojskowa.

Warszawa. (Tel. wł.) Wniesiony przez min. Sosnkowskiego projekt ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, wprowadza 2 letni czas trwania służby wojskowej w szeregach, a w rezerwie do 40 roku życia, w pospolitem ruszeniu do 50 roku życia. Wiek poborowy rozpoczyna się z 21 rokiem i trwa do 26. W razie wybuchu wojny wiek poborowy rozpoczyna się z 19 rokiem życia.

Wszystkie osoby, przebywające na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, o ile nie są obywatelami obcymi, podlegają służbie wojskowej. Pobór ogólny odbywa się corocznie między 1 maja a 15 czerwca. Prawo jednorocznej służby w szeregach posiadają poborowi, którzy ukończą z dobrym wynikiem na obszarze państwa polskiego państwową szkołę średnią albo równorzędny zawodowy zakład średni. Prawo do odroczenia służby wojskowej posiadają jedynie żywiciele rodzin i osoby odbywające studya teoretyczne i praktyczne.

Rozstrzygnięcie w sprawie not Kriessa.

Warszawa. (Tel. wł.) Trybunał Rzeszy niemieckiej w Lipsku rozstrzygnął skargę, wniesioną przez posiadaczy not Kriessa. Noty te były wypuszczone przez okupantów. W tej chwili w obiegu pozostaje 880 milionów not, za które Rzesza niem. bierze odpowiedzialność. Tymczasem trybunał Rzeszy niem. rozstrzygnął, że Rzesza nie jest obowiązana do wypłaty po kursie nominalnym, ale według wartości marki niem. stosownie do jej kursu giełdowego.

Misya p. Rosenbauma.

Warszawa. (Telef. wł.). Bawi w Warszawie litewski min. dla spraw żydowskich Rosenbaum, który w rozmowie ze współpracownikiem „Neuer Tag" oświadczył, że nie przybył z polecenia rządu litewskiego i niema odeń żadnego upoważnienia. Podczas pobytu w Królewcu konferował kilkakrotnie z generalnym konsulem polskim p. Srokowskim, który powiadomił o konferencyi min. Skirmunta, a ten zaprosił Rosenbauma do Warszawy. Rosenbaum zastrzegł się, że przyjazd jego nie znajduje się w łączności z wyborami do Sejmu wileńskiego. Po przyjeździe pertraktował z Askenazym. Rosenbaum i Skirmunt byli swojego czasu przedstawicielami tego samego okręgu: pierwszy w Dumie państwowej, a drugi w rosyjskiej Radzie państwowej.

Konferencye żydoznawcze.

Warszawa. (Tel. wł.) Pierwsza konferencya żydoznawcza zbiera się w Warszawie w niedzielę 4 grudnia i obradować będzie do 8 grudnia włącznie. Konferencyę zwołuje „Rozwój". Zgłoszenia przyjmuje biuro Zjazdu: Żurawia 2. Tam też można zgłaszać się po mieszkanie. W konferencyi biorą udział wybitni rzeczoznawcy. Ma ona na celu zaznajomienie ogółu z postępami zażydzenia kraju i obmyślenie środków zapobiegawczych przeciw rozpanoszeniu się pasożytnictwa i gangreny judaizmu na całym świecie, a w szczególności na ziemiach polskich. Do Komitetu zwołującego należą: poseł Dr T. Dmowski, Dr K. Ilski, Aleks. Karszo-Siedlewski i Marya Bugno-Arctowa.

Głodówka komunistów ukraińskich.

Lwów. (E. E.). Aresztowani za udział w kongresie bolszewickim u św. Jura zaczęli wczoraj głodówkę. Aresztowani żądają poprawienia warunków więziennych, a ponadto swobody we wzajemnem komunikowaniu się. „Gazeta Wieczorna" donosi, że dotychczasowe wyniki śledztwa dostarczyły pewnych dowodów, że w Małopolsce Wschodniej istniała tajna ruska organizacya wojskowa, stojąca w związku z zamachem Fedaka. „Wpered" donosi z Wiednia, że w kołach emigrantów ukraińskich panuje wielkie ożywienie z powodu zbliżenia się terminu poruszenia przez sfery dyplomatyczne sprawy Galicyi Wschodniej.

Warszawa. (Telef. wł.). „Tägl. Rundschau" donosi, iż w Wiedniu ukazał się nowy dziennik ukraiński, będący organem Petlury, a propagujący ideę oparcia państwa ukraińskiego o Francyę i Polskę.

Konflikt francusko-włoski zaostrza się.

Paryż. (E. E.) „L' Homme Libre" donosi, że poseł francuski w Rzymie, Barrere, podał się do dymisyi na skutek ostatnich antyfrancuskich demonstracyi we Włoszech. Dziennik ten dodaje, że objawy antyfrancuskie we Włoszech uwydatniają się we wrogich manifestacyach ludności, która nie ma nawet poszanowania dla chorągwi francuskich.

LLOYD GEORGE WYBIERA SIĘ ZA OCEAN.

Nowy Jork. P. A. T. (Wolff). „N. Y. Tribuna" donosi, że Lloydowi George bardzo zależy na porozumieniu się z Hardingem i Hughesem w sprawie związku narodów, zaprojektowanego przez Hardinga. Lloyd George polecił już zamówić na „Aquitanii" miejsca okrętowe. Jak donosi „Matin", podróż Lloyda George'a do Waszyngtonu została odroczona do 10 grudnia.

GERMANOFILSTWO LLOYD GEORGE'A.

Warszawa. (Telef. wł.). Sfery francuskie są zdziwione wiadomościami o przychylnem przyjęciu Stinnesa przez Lloyd George'a, które było znacznie życzliwsze, aniżeli przyjęcie Stinnesa przez koła finansowe, gdzie przekonał się Stinnes, że Niemcy nie mogą liczyć na uzyskanie większej pożyczki.

MADE IN GERMANY.

Paryż. (E. E.) „Chicago Tribuna" donosi, że po raz pierwszy od czasów wojny dwór królewski w Anglii uczynił rozległe zamówienia w Berlinie na ślub księżniczki Maryi. W Paryżu zrobiło to przykre wrażenie.

Różne wiadomości.

Londyn. P. A. T. (W. B. K.) „Ewening Standard" donosi, że przedstawiciele Ulsteru definitywnie odmówili wzięcia udziału w jednolitym parlamencie dla Irlandyi, z zaniechaniem istniejącego parlamentu ulsterskiego.

Bukareszt. P. A. T. Z okazyi otwarcia sesyi parlamentu, król wygłosił orędzie. Doznało ono gorącego przyjęcia ze strony posłów, którzy zgotowali królowej serdeczną owacyę.

Lesfield. P. A. T. Radio. Rząd angorski zagwarantował uroczyście bezpieczeństwo chrześcijan w Cylicyi. Gwarancye te jednak nie wzbudziły całkowitego zaufania w dyplomacyi angielskiej.

Paryż. (E. E.) Wielki pożar zniszczył zupełnie arsenał w Tulonie. Szkoda wyrządzona jest bardzo znaczna.

Wiedeń. (E. E.) Zjazd austryackich stronnictw socyalistycznych uchwalił wczoraj przystąpić do drugiej międzynarodówki.

Z dnia politycznego.

Żydowski wiceminister.

Nareszcie doczekaliśmy się żydowskiego wiceministra. Jest nim p. Minkowski, wiceminister gospodarczy w ministerstwie spraw wojskowych (!). A jest on wiceministrem „prawdziwie żydowskim“: Nie przyjął nawet chrztu, nie zerwał z otoczeniem żydowskiem, a powierzają mu pierwszorzędne tajemnice wojskowe!

A trzeba wiedzieć, że ojciec tego pana, A. Minkowski, jest najzwyczajniejszym żydem rosyjskim, t. zw. „litwakiem“; kuzyn „p. wiceministra“, również Minkowski, jest owym malarzem, u którego policya podczas rewizyi znalazła obrazy treści antypolskiej, przeznaczone dla zagranicy.

Czyż więc człowieka z takiego otoczenia, z którem nie zerwał stosunków, pozostając żydem — można dopuścić do takiego stanowiska?

Ojciec p. Minkowskiego jest wybitnym działaczem żydowskim. „Działał“ on szczególnie gorliwie za czasów okupacyi niemieckiej i poprzednio — rosyjskiej. Pozatem jest bogatym bankierem.

Nasuwa się więc pytanie, dlaczego młody Minkowski bierze „posadę“ rządową nieszczególnie naogół płatną... Zapewne „dla idei“. Ale jakiej: polskiej, czy żydowskiej?

Dziennikarz brytyjski o wsch. Małopolsce.

Między dziennikarzami angielskimi, którzy niedawno zwiedzili nasz kraj, był zastępca dziennika „Se otsman“, najpoważniejszej gazety wychodzącej w Szkocyi. Wynikiem tych odwiedzin jest szereg artykułów p. t. „Polska dzisiejsza“. Znajdujemy tam bezstronny obraz stosunków we wszystkich dziedzinach życia polskiego i trafny sąd o palących zagadnieniach naszego kraju. Zanim zamieścimy w jednym z następnych numerów obszerniejsze streszczenie tej relacyi szkockiego publicysty, podajemy dziś jego opinię o Wschodniej Małopolsce. Omawiając tę sprawę autor pisze:

„Rozwój rolniczy i przemysłowy jest bezsprzecznie wynikiem głównie siły Polaków i byłoby hańbą pozbawić Polskę jednego z jej najbardziej historycznych miast — Lwowa, stolicy tej ziemi. A byłoby jeszcze gorzej — ciągnie dalej — zostawić ziemię tę na 15 do 20 lat w zawieszeniu, nim ustalonoby plebiscytem jego stosunki administracyjne. Taka polityka pociągnęłaby za sobą ustawiczną niepewność, paraliżując prawidłowe życie kraju, którego rozwój z jego zasobami węgla, nafty i drzewa jest niezbędnym dla przyszłości ekonomicznej całej Polski“.

Przechodząc do znaczenia samego Lwowa publicysta brytyjski pisze:

„Lwów był przez kilka wieków targiem między zachodnią Europą a Wschodem i obecnie usiłuje zdobyć sobie analogiczne stanowisko przez urządzanie półrocznych wystaw wyrobów polskich. — Urządzenie pierwszej wystawy, razem z zabudowywaniem domów, trwało około dwóch miesięcy, co chyba uspokoi tych, którzy wątpią o energii Polaków i ich zdolności organizatorskiej, a eksponaty pawilonów wywołują zdumienie u tych, którzy dotychczas wyobrażali sobie, że przemysł tego kraju jeszcze bardzo nisko stoi“.

Listy poznańskie.

Poznań, 26 listopada.

(Echa Dąbalowych występów. — Znowu żyd-komunista. — Spory o partyę „inteligencką“. — „Młoda Polska“ się krząta. — Walka o „Zamek“. — Jeszcze o organie O. K. Z.).

Zdawało się, że po upokorzeniu i uwięzieniu hersztów „rewolucyi“ poznańskiej Czesława Porankiewicza i Chaima Dawida (Kossowskiego) komuniści poszli w rozsypkę, a tu nagle Dąbal wstrząsnął Poznaniem i całą dzielnicą, łamiąc śmiałą postawę młodzieży akademickiej. Lecz nie tyle jest smutna porażka akademików na wiecu komunistycznym Dąbala, ile właśnie klęska żywiołów narodowych na własnym wiecu akademickim w murach wszechnicy. Inaczej tego chyba nazwać nie można, jeśli tu dzięki radykalnym prądom między młodzieżą nie mogła przejść rezolucya antykomunistyczna, jeśli doszło do takiego zaburzenia, iż w imieniu senatu musiał wkroczyć profesor (Dr Taylor) i rozwiązać zebranie. Jest tu nawet „Koło radykalne akademickie“, w którego ustawach, potwierdzonych przez senat, rozumie się niema nic o komunizmie, ale akademicy mówią między sobą, ż krążą tam prądy socyalistyczno-komunistyczne tak radykalne, iż kolega-socyalista nie chciał doń wstąpić, „bo to komuniści“. Senat, mający już wyraziste ostrzeżenie w sprawie głośnego komunisty, byłego akademika Chaima Dawida, winien jednak większą kierować się ostrożnością, zwłaszcza gdy chodzi o potwierdzenie ustaw jakiejś organizacyi studenckiej.

Potwór bowiem z Zamkowej, z Góry Przemysława krąży bezustannie „jako lew ryczący“ zwłaszcza dokoła młodzieży uniwersyteckiej. Przecież w swej „Trybunie robotniczej“ (nr. 11) zamieszcza „list otwarty do senatu akademickiego, młodzieży i inteligencyi“, gdzie wydrwiwa młodzież, która „stoi na stanowisku paniczyka z dworu wobec chamów-poddanych z okresu XVIII w.“, a także zapewnia, że światopogląd rewolucyjny „wykuty w ogniu ciężkich walk milionów“ i wśród młodzieży znajdzie „prawdziwych przyjaciół i towarzyszy idei“.

Widocznie akcye komunistów stoją nieźle, bo Dąbal upojony „krwawem“ zwycięstwem w osobnym liście dziękuje towarzyszom z nad Warty i w egzaltacyi wiecowej kończąc list, wrzeszczy: „Niech żyje czerwony Poznań!“. W tym samym numerze donoszą komuniści o powodzeniu i na prowincyi, że w pobliskiej Mosinie na sześciu radnych wybrano trzech przedstawicieli P. Zw. Zaw. Klasowego do Rady miejskiej. Jeśliby to było faktem, to zawiera on w sobie nie tylko hańbę u nas wprost niepojętą, ale groźny objaw i groźniejszą jeszcze zapowiedź.

I w samej stolicy mnożą się dowody, że komuniści podwoili swoją energię i gorączkową, podziemną uprawiają robotę. Świadczy o tem wykrycie i aresztowanie szajki komunistycznej pod wodzą żyda Kazimierskiego, o czem pisał już „Głos Narodu“.

Wobec takiego i temu podobnego rozwydrzenia partyi lewicowych, zaczyna i inteligencya miejscowa, uprawiająca w wielkiej części absenteizm polityczny, nieco się ruszać. Początki w organizowaniu się napotykają jednak na niezwyczajne trudności, zwłaszcza po nieszczęśliwym wiecu, usiłującym wszcząć tę akcyę organizacyjną. Większa część prasy zwróciła swe ostrze z wpływowym „Kuryerem Poznańskim“ na czele, przeciwko takiemu projektowi; posunięto się w polemice tak daleko, iż nazwano tworzenie partyi „inteligenckiej“ wodą na młyn bolszewicki. Za to „Dziennik Poznański“, a zwłaszcza p. Witold Noskowski, jeden z najtęższych naszych dziennikarzy, uważa, że taka partya mogłaby i winna nadawać ton całej polityce państwowej.

Niestety, niema zgody między inteligencyą, która miasto zwrócić się przeciw komunizmowi, niepotrzebnie trwoni czas na spory drugorzędne, osłabiające zwartość obozu narodowego.

Podobnie smutna jest walka o „Zamek“, a raczej o ubikacye uniwersyteckie. Wobec niepojętej wprost szczupłości ubikacyi uniwersyteckich, które częściowo mieszczą się i w Zamku, słusznie, że p. Radzim upomniał się o prawa uniwersytetu do ubikacyi zamkowych, gdyż „wyrzuciwszy“ uniwersytet zamierza się te ubikacye przeznaczyć razem z innemi na sale reprezentacyjne dla p. Naczelnika państwa. Świetnie wprost wykazał prof. Dobrzycki na łamach „Kuryera Poznańskiego“, że takiemi reprezentacyjnemi gmachami zagranicy nie zaimponujemy, a krzywda Wszechnicy wyrządzona, stanie się krzywdą całego społeczeństwa. Czy takie argumenty, choćby najwięcej przekonywujące, przydadzą się na coś, wątpimy, bo Warszawa przeprowadza u nas wszystko, co jeno zechce.

A my tymczasem szczerze się troskamy o całość rubieży zachodnich i ich kulturalny rozwój. Pisaliśmy już o Obronie Kresów Zach. Otóż z radością dodajemy, że lada tydzień już ukaże się jej organ „Strażnica Zachodnia“. Prospekt poważnie napisany, dużo zapowiada i pod względem naukowym i ogólnie kulturalnym.

STAN. ORLIŃSKI.

Skandal repatryacyjny.

Pisaliśmy już kilkakrotnie o opłakanym losie repatryantów, powracających z Rosyi. Przypuszczaliśmy jednak, że może są to fakty odosobnione, że może w tych oskarżeniach było trochę przesady. Niestety, wiec repatryantów, który odbył się w niedzielę w Warszawie pod przewodnictwem ks. biskupa Roopa, odsłonił pod tym względem tak straszne rzeczy i ujawnił tak karygodne niedbalstwo naszych władz, że mamy tu do czynienia z nowym skandalem, tym razem repatryacyjnym.

Pierwszy mówca p. Borylski stwierdził, że delegacya nasza w Moskwie nie potrafiła zgodnie reprezentować powagi Polski, następstwem zaś tego braku odwagi cywilnej jest po 80 trupów dziennie w Baranowiczach. Wiceprezes komisyi pomocy jeńcom, p. Janasz, zobrazował gehennę, jaką przechodzą repatryanci skutkiem niedołęstwa naszej komisyi repatryacyjnej, oraz obojętności ministerstwa. Skutkiem tego rząd stworzył sobie na kresach wrogów z ludności reemigrującej. Reemigranci nocują na granicy w polu, skutkiem czego **każdego ranka znajduje się kilkudziesięciu zamarzniętych!** Kwarantanna, odbywana w stajni, przyczynia się jedynie do szerzenia chorób zakaźnych!

Wśród okrzyków: „zbrodniarze!“, „pod sąd!“ przemawiali dalsi mówcy, poczem uchwalono szereg rezolucyi, piętnujących karygodne niedbalstwo naszych władz i wzywających odnośne czynniki do położenia kresu dotychczasowym skandalicznym stosunkom. Jedna z tych rezolucyi stwierdza, że „skutkiem nieudolnej, graniczącej wprost z przestępstwem, organizacyi repatryacyi, **sprawa polityczna nasza na wschodzie jest silnie zachwiana**.

Hańba doszła do tego, że, jak konstatuje „Kuryer Warszawski“, misye zagraniczne ślą alarmujące raporty do swych krajów, że cudzoziemcy zaczynają **wywierać presyę na nasz rząd**, aby się zdobył nareszcie na sumienniejszą opiekę nad reemigrantami. A przecież idzie tu nie o cudzoziemców, lecz o własnych obywateli polskich...

Może wreszcie Sejm zajmie się tą sprawą, skoro rząd dopuścił się tak skandalicznego zaniedbania.

KRONIKA.

INTERPELACYA Z POWODU KONFISKATY „GŁOSU NARODU“.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby sejmowej **zgłosił pos. Zamorski interpelacyę w sprawie ostatniej konfiskaty „Głosu Narodu“** za artykuł, wzywający woj. Gałeckiego do wykonywania cenzury wobec repertuaru „Bagateli“.

PRZECIW OSZCZERSTWU.

Z powodu oszczerstwa, rzuconego przez „Ill. Kuryer Codzienny“ na pamięć zmarłego budziciela ludu, wysłał ks. Andrzej Szepieniec (Kraków, Dębowa 5) następujący list do redakcyi tego pisma:

„Wobec notatki, pomieszczonej w sprawie t. zw. lampy jerozolimskiej, którą ś. p. ks. Stanisław Stojałowski ze składek wiernych dla Grobu Świętego w Jerozolimie sporządził, w imię prawdy czynię obowiązkiem sumienia Sz. Redakcyi umieszczenie następującej notatki:

Jako uczestnik Polskiej Wycieczki pielgrzymów u Grobu Świętego w Jerozolimie w lipcu 1914 r., stwierdziłem naocznie, że z inicyatywy ś. p. ks. St. Stojałowskiego sporządzona ze składek wiernych lampa, znajduje się u Grobu Świętego w miejscu, dla niej przeznaczonem. O ile moje niniejsze oświadczenie nie miałoby znaleźć wiary, podaję z pomiędzy uczestników, jako ewentualnych świadków, O. Zygmunta Janickiego w Krakowie i O. Kamila, Reformatę w Bieczu, oraz cały szereg uczestników powyższej wycieczki, których nazwiska każdej chwili podać mogę“.

Dotąd dziennik posła Dąbrowskiego oszczerstwa nie odwołał.

GDZIE URZĘDUJE KURATOR KRAKOWSKI.

W „Dzienniku urzędowym“ kuratoryum lwowskiego z 5 b. m. znajdujemy okólnik, donoszący, że aż do zorganizowania w Krakowie biura kuratoryum szkolnego, kurator krak. okręgu załatwiać będzie sprawy, należące do zakresu działania w biurach kuratoryum okręgu szkol. lwowskiego. Skutkiem tego, winny władze szkolne skierowywać wszystkie sprawy nadal do kuratoryum lwowskiego, gdzie będą załatwiane jako sprawy kuratoryum okręgu krakowskiego przez kuratora tegoż okręgu. „Dziennik ustaw“ pisze dalej: „Zaznacza się, że **szkolnictwo zawodowe** na obszarze okręgu szkol. krak. jest wyjęte z zakresu działania kuratora tegoż okręgu (!) i należeć będzie do zakresu działania kurat. lwowskiego“ i wreszcie, że kurator krakowski **raz w tygodniu** (!) urzęduje w miejscu swego kuratoryum, t. j. w Krakowie.

W kołach nauczycielskich krążą pogłoski, że min. skarbu Michalski domaga się wstrzymania nominacyi personalu dla krakowskiego kuratoryum (i łódzkiego), kierując się względami oszczędnościowymi. Mimo to jednak kuratoryum — jak słychać — angażuje już referentów. Między innymi referat oświaty pozaszkolnej ma być powierzony pewnemu młodemu i niedoświadczonemu nauczycielowi, p. W. St.; jednak zasłużonemu już w działalności partyjnej P. S. L.

PRZECIW TERROROWI SOCYALISTÓW.

Otrzymujemy z Polsk. Stron. mieszczańskiego protest przeciw terrorowi socyalistów, którzy pod przewodem miejskich radców socyalistycznych wtargnęli na zgromadzenie P. Str. Mieszcz. w Tow. Strzeleckiem i opanowali salę obrad. Mieszczanie radzili właśnie nad środkami obrony przeciw wyjęciu lokali rękodzielniczych, handlowych i przemysłowych z pod ustawy o ochronie lokatorów. Zebranie było za zaproszeniami.

Terroryzowanie życia publicznego staje się obecnie ulubioną metodą działania socyalistów. Mieć ono będzie przynajmniej tę jedną dobrą stronę, że wyprowadzi wszystkie stronnictwa z dotychczasowej martwoty i wytworzy w mieście życie polityczne, którego dotąd brak.

„KLĄTWA“ WYSPIAŃSKIEGO W TEATRZE MIEJSKIM.

Tegoroczną rocznicę zgonu poety uczci teatr J. Słowackiego wystawieniem niegranej u nas dotychczas „Klątwy“, przygotowując jej szatę sceniczną według wskazówek Karola Frycza, oraz obsadę pierwszorzędnych sił. Arcydzieło Wyspiańskiego przygotowywał od dłuższego czasu znakomity inscenizator dzieł poety, reż. J. Sosnowski, role zaś główne kreują: Żmijewska (Młoda), Kosmowska (Matka), Kłońska (Dziewczyna), Adwentowicz (Ksiądz,) Jednowski (Pustelnik), Miarczyński (Parobek), Malinowski (Dzwonnik), Szymborski (Sołtys). W chórze występują prawie wszyscy artyści i artystki teatru J. Słowackiego. Słowo wstępne wygłosi prof. Lud. Skoczylas. „Klątwa“ powtórzona będzie bez przerwy przez kilka wieczorów przyszłego tygodnia.

PEŁNE POSIEDZENIE KOMISYI KODYFIKACYJNEJ W KRAKOWIE.

W dniu 4 grudnia i w dniach następnych odbywać się będzie w Krakowie czwarta kadencya posiedzeń plenarnych komisyi kodyfikacyjnej Rz. P. Na porządku dziennym obrad znajdzie się, oprócz spraw organizacyjnych i administracyjnych, projekt ustawy o sądach dla nieletnich, oraz referat programowy na temat: „Nowożytny kodeks cywilny“. Po ukończeniu obrad ogólnych Komisyi, odbywać się będą, również w Krakowie, posiedzenia jej wydziałów, oraz sekcyi. Przedmiotem obrad sekcyi prawa materyalnego cywilnego będzie między innymi projekt prawa autorskiego i projekt ustawy o uznaniu za zmarłego. Na porządku obrad sekcyi prawa formalnego cywilnego znajdzie się sprawa sposobu obrad nad przygotowanym projektem wstępnym procedury cywilnej, a nadto sprawa organizacyi pracy nad postępowaniem niespornem i egzekucyjnem, niemniej kwestyonaryusz z dziedziny prawa konkursowego. Sekcya prawa karnego materyalnego kontynuować będzie obrady nad kwestyonaryuszem w przedmiocie środków ochronnych. Projekt ustawy o ustroju sądownictwa cywilnego i projekt ustawy wekslowej są tak przygotowane, iż staną na porządku dziennym najbliższych obrad pełnej Komisyi kodyfikacyjnej.

„ANTYKLERYKAŁ“ SOCYALISTYCZNY OPIEKUNEM RABINÓW.

Jak informuje „Jud“, niejaki p. Stifelman, członek zarządu warszawskiej gminy żydowskiej, jest jednocześnie współpracownikiem redakcyi „Robotnika“. Filar organu socyalistycznego, zwalczającego tak zaciekle duchowieństwo katolickie, w gminie żydowskiej jest specyalistą od mianowania rabinów. Jest on też wymownym symbolem taktyki żydowskiej: „gojów“ zniechęca się do księży, a żydom zaleca się kult rabinów!

Kraków, 30 listopada.

BRAK TOWARÓW CODZIENNEJ POTRZEBY USTAŁ. Po kilku latach ustawicznych niedomagań aprowizacyjnych i nieustającym braku towarów codziennej potrzeby, zaczynamy wreszcie odczuwać pewną ulgę w tym kierunku. I tak, po sklepach korzennych stoją worki z białą mąką, a na sklepach widnieją kartki z ogłoszeniem, że jest do nabycia cukier pozarejonowy w cenie 700 Mk. za 1 klg. Także i naftę, oraz benzol można otrzymać w dowolnych ilościach bez kartek. Również i dla palaczy tytoniu i cygar minął czas mizeryi. Nie potrzebują oni już przepłacać po kawiarniach i u ulicznych handlarzy podejrzanych wyrobów tytoniowych, gdyż we wszystkich trafikach można otrzymać w każdej ilości i jakości dobry tytoń. Doczekaliśmy się wreszcie czasu, że po siedmiu chudych latach nadszedł okres dostatku, niestety, tylko dla wybrańców, obfitujących w gotówkę.

KONFERENCYA POLSKO-CZESKA W SPRAWIE KOLEJ. RUCHU GRANICZNEGO. Wczoraj rozpoczęła się w Krakowie w sali obrad Rady miejskiej konferencya delegacyi polsko-czeskiej w sprawie uzgodnienia służby granicznej na stacyi Piotrowice-Cieszyn, tak co do ruchu kolejowego, jakoteż cłowego i pocztowego. W konferencyi bierze udział około 17 delegatów ze strony czeskiej, oraz tyluż delegatów ze strony polskiej. W ciągu dnia wczorajszego obradowały poszczególne sekcye, celem przygotowania wniosków na plenarne posiedzenie. Obrady potrwają trzy dni.

AKADEMICKI ŚW. MIKOŁAJ. Według zwyczaju z przed laty wojennych, zaprasza w tym roku Akadem. Koło Tow. Szk. Lud. św. Mikołaja wprost z nieba. Zacny staruszek, z czerwonym djabłem i cudownej powierzchowności aniołem, obejdzie cały Kraków, gdziekolwiek wezwą go dobrzy rodzice do grzecznych i niegrzecznych dziatek i dorzucą coś przytem grosiwa dla Akadem. Koła T. S. L. Św. Mikołaj przyjdzie z dobrem słowem i z podarkami, które wyznaczą mu przedtem rodzice. Ze względu na krótki termin, w którym do Krakowa zjechać ma sędziwy starzec, przyjaciel polskich dzieci, Akadem. Koło T. S. L. uprasza uprzejmie rodziców, którzy chcą, aby ich domy odwiedził św. Mikołaj, aby zgłosili to w biurze

Spojrzenie z wyżyn.

Uwagi nad dziełem prof. Konecznego: „Polskie Logos a Ethos“ *).

(I.) „Trzeba było raz nareszcie przerąbać się metodycznie przez różnolity materyał“ — powiada autor, kończąc swój drugi tom! — Tak jest! Prawie czas przyszedł, by polska umysłowość pokusiła się o jasne skreślenie celu, ku któremu ma młode państwo prowadzić. Dotąd było za wczas; jutro może być za późno; raz utarte ścieżki cywilizacyjne służą wiekom i wielkich trzeba wysiłków, by nowe stworzyć, a jeszcze większych, by na nie społeczeństwo wprowadzić. Naszemu więc pokoleniu przypadł obowiązek, jeśli nie wytyczenia wszystkich dróg (zbyt wielka dla niego byłaby praca), tedy, przynajmniej, a koniecznie — wskazania celu. Że zaś znaleźliśmy się dzisiaj jakby wyrzuceni w gąszcz leśną, ciemną, zasłaniającą widok naprzód, a — rzecz jasna — żyć w niej nie możemy, należało się „raz nareszcie przerąbać“ ku światłu, ku wyżynom — stanąć na nich, ogarnąć i zbadać las trudności, w jakim się urodziło państwo i wysłać wzrok naprzód, ustalić cel, ku któremu iść mamy. Do takiej pracy trzeba było oczywiście historyka i to nie tyle analityka, ile raczej historyka zdolnego do złożenia syntezy, a ponadto trzeba było i socyologa, oryentującego się we współczesności. Pierwszy, stosując metodę indukcyjną, unika sądów apriorycznych; drugi gwarantuje należyte zastosowanie syntezy do warunków dnia. Zda mi się, że żaden może z naszych historyków nie miał tylu danych do wykonania tej pracy, co prof. Koneczny. Znane nam: jego bystry sąd o zdarzeniach historycznych, jak i współczesnych, jego głęboka wiedza naukowa, zwłaszcza odnośnie do spraw wschodniej Europy, i zdolność do krytycznego ujmowania zjawisk dziejowych, umożliwiły i pobudziły do podjęcia się dzieła, które z pewnością wywoła wielkie zainteresowanie.

Czy Polska ma jakiś cel? A jeśli ma (nikt chyba nie zechce przeczyć) — to czem on jest? Oto pytanie, które podejmuje i rozwiązuje autor. A rozwiązuje przy pomocy indukcyjnej metody, oparcia syntezy o historyzm. Bo nie można inną drogą postępować; naród, który żyje jako państwo bez przerwy, musi się ciągle zawracać wstecz, by przypadkiem nie stanąć w sprzeczności ze samym sobą; tem więcej naród, który przez jakiś czas nie żył samodzielnem życiem politycznem, bo inaczej straciłby podstawę, oparcie. Dlatego prof. Koneczny w 1 i 2 części swej pracy bada naszą tradycyę historyczną i to naprzód w odniesieniu do kultury europejskiej, a następnie z punktu widzenia jej zdatności w przeszłości i na przyszłość! Czy koniecznie tak należało budować syntezę, można się spierać; faktem jest, że dzięki temu pewne rozdziały nabrzmiały szczegółami, nazwiskami, datami, gdy inne znów są teoretycznemi roztrząsaniami na tematy również nie zawsze praktyczne i z ideą dzieła luźnie się wiążące; zresztą rejestracya twórczości polskiej, jaką autor przeprowadza w cz. II. jest i niepotrzebna i zbyt pobieżna (a inną być nie mogła). Mimo to jednak autor cel osiągnął; nasza kultura jest poważnym dorobkiem w świecie cywilizacyi łacińskiej; jest to prawda bijąca w oczy i uznana przez swoich i obcych. Pokazaliśmy, że umiemy philosophari, lecz czy umiemy vivere? I na to pytanie odpowiada autor twierdząco. Umieliśmy wyzyskiwać siły przyrody, tworzyliśmy przemysł i handel; prawda, są tu okresy o nierównej produktywności; lecz najczęściej było to skutkiem warunków niepomyślnych, a zawsze (nawet, gdyśmy swojego państwa nie mieli) wykazywaliśmy duże w tym kierunku zdolności. To zaś, cośmy zdziałali na polu umysłowej twórczości, jest ponad powszedniość. Tylko w sferach polityki mamy wiele braków, a to i państwowej i społecznej. Ujmuje je autor jednem słowem — doktrynerstwo. Ma po części słuszność, zwłaszcza o ile zechcemy krytycznie patrzyć na bieżącą naszą politykę państwową, t. zw. federacyonizm. Ponieważ historyzm polski wykazał dużą twórczość i duże korzyści przez tworzenie unii, zdało się naszym kierownikom politycznym nic łatwiejszego, jak powtórzyć historyę z przed trzech czy czterech wieków; budowaliśmy zatem Ukrainę, Białoruś i Litwę, jak to ongiś się czyniło; tylko, że, gdy wówczas kończyliśmy sukcesem, dziś kończymy fiaskiem. Czemu? Bośmy wtedy robili z kimś, dziś zaś sami; wtedyśmy wyciągali ręce, które ktoś przyjmował; dziś wyciągnęliśmy je w próżnię! Czy jednak historyzm tu pobity? Nie, tylko sposób jego realizowania, doktrynerstwo, intellektualizm, czy sentymentalizm jednostek. Historyzm na tem ze znaczenia nic nie traci; ma fakta, które za nim mówią. W jakimże kierunku on idzie? W kierunku poszukiwania etycznych form współżycia, — odpowiada autor. Z pewnością na głowę autora za taki pogląd spadną razy, jak swego czasu na Chołoniewskiego, Kutrzebę i innych, którzy historyę pojęli nie jako tylko walkę o byt. Lecz autor ma na swoją (raczej nie swoją) obronę tyle faktów, że wszelkie posądzenia o messyanizm, czy romantyzm muszą się okazać fałszywemi.

Bo naprzód, co już jest poza sferą akademickich dociekań, Polska znalazła się w ogniu krzyżujących się cywilizacyi. Od Rzymu i zachodu idąca cywilizacya chrześcijańsko-łacińska, której się Polska odrazu poddała, spotkała się z cywilizacyą bizantyjsko-niemiecką, której odrazu przeciwstawiła się i z idącą od wschodu turańsko-rosyjską. Co trzeba było robić? Trzymać się jednej tylko twardo, innym zaś wypowiedzieć walkę. Prawda, szliśmy zawsze wytrwale z pierwszą, jak również i to, żeśmy się oparli drugiej. Myśmy to przez usta Pawła z Brudzewa na soborze w Konstancyi nawet i heroldów cywilizacyi łacińskiej uczyli podstawowej przecież zasady, że się wolność sumienia należy i nie-chrześcijanom. Myśmy to w tym prawie czasie (jakie bogactwo epoki) stanęli w obronie tejże cywilizacyi pod Grunwaldem przeciw cywilizacyi bizantyjsko-niemieckiej. Tylkośmy nie umieli wytrwać. A dalej nie mogliśmy sobie dać rady ze wschodem. Łudziliśmy się, że zdołamy stworzyć współżycie jego z zachodem. Próbowaliśmy nawiązywać unie religijne i polityczne, wszystko na nic. „Zachód i Wschód, to są cywilizacye nierównomierne, które się łączyć nie dadzą, bo wydają zawsze — potwora!“ Faktem jednak pozostanie nasze dążenie do ratowania i umocnienia cywilizacyi chrześcijańskiej w samym środku Europy. I drugi fakt, że tylko wtedy byliśmy czemś, gdyśmy temu zadaniu byli oddani! Na czemże polega cywilizacya chrześcijańsko-łacińska (czyli: katolicka, bo — mówi autor II., 288 — „bez popełnienia omyłki znaczniejszej można przez obóz chrześcijański rozumieć sam katolicyzm“)? Jest ona dziś temsamem, czem ją widział św. Augustyn — dążeniem do urzeczywistniania na ziemi civitas Dei? Oto są wyżyny, ku którym dążył autor — to światło, ku któremu przerąbywał się przez las historyi.

A teraz należy wzrok skierować naprzód; historyzm wskazał cel, do któregośmy dążyli w przeszłości i nierealność innych celów; teraz chodzi tylko o to, jakie drogi nas mają prowadzić! To omawia część IV dzieła.

Wychodzi autor ze współczesności: Polska po traktacie worsalskim. „Bardziej, o wiele bardziej może, niż za czasów Chocimia i Cecory, jesteśmy dziś antemurale christianitatis“, II. 222. Bardziej może, niż kiedykolwiek dziś grożą chrześcijaństwu jego wrogowie. Tak jest! Cywilizacya łacińska przechodzi swój kryzys. Próbują ją zburzyć antyspołeczne prądy. Dlatego państwowa polityka musi iść w kierunku właśnie społecznym: uniemożliwić rewolucyę przez takie środki, które ją uczynią niepotrzebną: zwalczenie militaryzmu, biurokratyzmu, a wprowadzenie samorządu, poparcie społecznych sił, zmierzających do dobrobytu i kultury.

I tu dla Polski otwiera się pole do twórczej pracy, która musi promieniować na otoczenie. Polski Logos mówi, niech za nim idzie Ethos.

J. P.

*) Feliks Koneczny: „Polskie Logos a Ethos“, 2 t. Poznań. 1921. Księgarnia św. Wojciecha.

Zarządu głównego [illegible] (ul. św. Anny 5. II piętro) codziennie od godz. 11—1 w poł., gdzie też otrzymają wszelkie inne informacye w tej sprawie. Zgłoszenia przyjmuj się do dnia 5 grudnia włącznie.

WIECZORNICA DLA AKADEMIKÓW ŚLĄSKICH. W Tow. obrony kresów zachodnich odbyła się wczoraj wieczornica dla akademików śląskich. Na wieczornicę przybyli między innymi: rektor Uniw. Nowak, rektor Akademii górn. Hoborski, wicepr. miasta Dr Wielgus i szereg innych gości. Akademików górnośląskich w liczbie kilkudziesięciu, powitali: w im. Tow. obr. kresów zachod. prezes ks. Dr Korzonkiewicz i wicepr. prof. Sikora. Następnie przemawiali: rektor Uniw. Nowak, rektor Akademii górn. Hoborski, ks. Kasprzyk, sekretarz Tow. prof. Pachoński, który podkreślił rolę młodzieży śląskiej w odrodzeniu narodowem Śląska i kilku jeszcze mowców.

Wieczornica miała na celu wzajemne poznanie się młodzieży i zaznajomienie się młodzieży śląskiej z tutejszemi władzami uniwersyteckiemi.

O POMOC DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. Wczoraj w województwie krakowskiem odbyła się konferencya w sprawie przyjścia z pomocą materyalną krak. młodzieży akademickiej, walczącej obecnie z nader trudnymi warunkami bytu. Po gruntownem przedyskutowaniu sprawy, zebrani uchwalili zawiązać ścisły komitet wykonawczy, a nadto szerszy z prawem kooptacyi, którego zadaniem będzie zebranie jak najwydatniejszych funduszów, z przeznaczeniem na przyjście z pomocą dotkniętej niedostatkiem młodzieży akademickiej. Cele obu komisyi będą szły w kierunku wyszukiwania mieszkań dla młodzieży, oraz środków materyalnych na odzież, żywność i przybory naukowe.

O BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE W MIEŚCIE. Wobec stosunków bezpieczeństwa publicznego w Krakowie, które się w ostatnich czasach znacznie pogorszyły, odbędzie się dzisiaj o godz. 4 po poł. w województwie konferencya. Do wzięcia udziału w obradach zaproszeni zostali przedstawiciele władz wojskowych, administracyjnych, policyjnych i samorządowych.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE MORDERSTWA PRZY UL. DIETLOWSKIEJ postępuje w dalszym ciągu i obecnie rozciąga się na okoliczne wioski. Na skutek ogłoszonej nagrody w wysokości 2 mil. marek polskich za wykrycie sprawców mordu, napłynął w dniu wczorajszym do urzędu śledczego szereg listów z pewnymi szczegółami które mogą w krótkim czasie naprowadzić na pewne ślady zbrodniarzy. Również zgłaszają się licznie osoby do urzędu śledczego pod „Telegrafem" z doniesieniami, które mogą przyczynić się w znacznym stopniu do postępów śledztwa.

WŁAMANIE. Do mieszkania p. Józefa Angrajtisa, kupca przy ul. św. Tomasza 30, włamali się onegdaj jacyś niewyśledzeni sprawcy i skradli garderobę, wartości 200.000 Mk. Włamywacze porzucili na miejscu sztabę żelazną, którą wyłamali drzwi.

TAJEMNICZE STRZAŁY NA ALEI SŁOWACKIEGO. Wczoraj wieczorem zgłosił się na stacyę Pogotowia ratunkowego p. K., urzędnik prywatny, z przestrzeloną ręką. Zeznał on, że gdy przechodził wieczorem przez Aleje Słowackiego padło nagle kilka strzałów rewolwerowych, z których jedna kula zraniła go w rękę. Sprawcy strzałów nie mógł p. K., z powodu ciemności, zauważyć.

NAPAD NA HOTEL. Hotel Warszawski przy ul. Pawiej był onegdaj oblęgany przez czterech opryszków, którzy chcieli wtargnąć do środka, udając ajentów policyjnych. Portyer, zoryentowawszy się w sytuacyi, zamknął im bramę przed nosem, czem rozwścieczeni bandyci zaczęli szturmować do bramy, grożąc rewolwerami. Zaalarmowana patrol policyjna trzech napastników ujęła i odstawiła pod „Telegraf".

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO WIĘŹNIA. Wczoraj około godz. 1 popoł. zauważyli dozorcy w więzieniu św. Michała, że odsiadujący karę w jednej z cel Walenty Gruca leży bez przytomności na ziemi. Jak stwierdzono, denat zażył większą ilość jodyny. Gruca w groźnym stanie przeniesiono do szpitala więziennego.

TRUP NAD WISŁĄ. Wczoraj rano na bulwarach nad Wisłą koło III-go mostu znaleźli przechodnie zwłoki mężczyzny zupełnie zmarznięte. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów. Ciało przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

POŻAR. Wczoraj rano zawezwano straż pożarną na ul. Wiślną, gdzie w piwnicy domu pod l. 8 zapaliły się węgle. Pastwą płomieni padło około 2 wagony węgla. Pożar stłumiono po dwóch godzinach wytężonej akcyi ratowniczej.

Z Polski i ze świata.

NOWA AGENCYA POCZTOWA. Z dniem 1 grudnia b. r. wchodzi w życie w Bolechowicach, powiat Kraków, agencya pocztowa o pełnym zakresie działania, utrzymująca połączenie pocztowe z urzędem pocztowym Zabierzów koło Krakowa. Do miejscowego okręgu doręczeń agencyi należy gmina Bolechowice, do zamiejscowego gminy: Ujazd, Kobylany, Karniowice, Zelków, Więckowice, Czajowice i wsi: Betkowice, Łazy, Bębło, Biały Kościół, Wierzchowice i Wielka Wieś.

WYROK W SPRAWIE DOMÓW ZAMOYSKICH. Sąd apelacyjny w Warszawie ogłosił wyrok w głośnej sprawie sukcesorów Andrzeja Zamoyskiego przeciw skarbowi państwa o zwrot domów przy ul. Nowy-Świat. Sąd apelacyjny postanowił zatwierdzić wyrok sądu okręgowego w Warszawie, mocą którego pretensya sukcesorów Zamoyskich została oddalona i zasądzić od powodów tytułem kosztów II instancyi 125.775 marek.

9000 CZESKICH DEZERTERÓW. Pisma czeskie donoszą, że chroniąc się przed ostatnią mobilizacyą, 9000 mężczyzn, należących do wojska czesko-słowackiego, a pochodzących z okolic północnych Czech i północnych Moraw, zbiegło do Niemiec.

Ze strony oficyalnej zaprzeczono pogłosce, podanej przez praską „Tribunę", jakoby rząd czesko-słowacki nosił się z myślą ogłoszenia amnestyi dla tych dezerterów. Przeciwnie, rząd czeskosłowacki zamierza poczynić odpowiednie kroki w Berlinie w sprawie ich wydania.

Ze świata katolickiego.

KURS SPOŁECZNY DLA DUCHOWIEŃSTWA. W dniach 15, 16 i 17 listopada b. r. odbywał się trzydniowy kurs społeczny w Częstochowie dla duchowieństwa dyecezyi kieleckiej i kujawsko-kaliskiej, zorganizowany staraniem sekretaryatów generalnych do spraw Stowarzyszeń robotniczych obu dyecezyi. W kursie wzięło udział z górą 60-ciu księży. Wykłady prowadzili: ks. Dymek, dyrektor Zjednoczenia, ks. Kozłowski, redaktor „Przeglądu Społecznego", ks. Z. Pawłowski i ks. J. Patrzyk — sekretarze generalni. W toku wykładów i dyskusyi podkreślano charakter duszpasterski w pracy stowarzyszeniowej i w wyczerpujący sposób wskazano drogi, po których ruch chrześcijańsko-społeczny posuwać się powinien.

Zawiadomienia i komunikaty.

PODATKI: GRUNTOWY I DOMOWO-CZYNSZOWY. Władze podatkowe wzywają interesowanych, aby do końca b. m. pospieszyli z zapłatą podatku gruntowego i domowo-klasowego, gdyż w przeciwnym razie liczone będą za czas od 1 grudnia b. r. kary za zwłokę.

W SPRAWIE DEPUTATÓW ROBOTNICZYCH. Magistrat zawiadamia, że zakłady nie reflektujące na pobór cukru, mogą otrzymać tylko sam chleb, a w razie poboru cukru, otrzymają go po cenie hurtownej, t. j. 658 Mk. za 1 kg.

ODCZYT K. BARTOSZEWICZA. Jako czwarty z cyklu żydoznawczego, odbędzie się w piątek 2 grudnia o godz. 7 wiecz. w sali Tow. rolniczego, plac Szczepański 8, odczyt p. K. Bartoszewicza p. t. „Antysemityzm w Krakowie dawniej a dziś". Bilety do nabycia w handlu Wierzejskiego, Linia A-B.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. We czwartek dnia 1 grudnia o gdz. 6 wiecz. (ul. św. Anny 12) Dr Stanisław Zathey wygłosi odczyt p. t. „Nauka o powiedzeniach". Wstęp 20 Mk., dla młodzieży akademickiej 5 Mk.

II. WIECZÓR KAMERALNY Instytutu muzycznego odbędzie się w piątek 2 grudnia w Starym Teatrze i poświęcony jest wyłącznie Rob. Schumanowi.

Wiadomości kościelne.

MSZA ŚW. ARCYBRACTWA Przenajśw. Sakramentu odprawioną zostanie we czwartek 1 grudnia w kościele Felicyanek o godz 8.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1334-tą uczniowie szkoły kupieckiej III kl. specyalnej Zgromadzenia kupców m. Warszawy; 1335-tą nauczyciele szkoły kupieckiej III kl. specyalnej Zgromadzenia kupców m. Warszawy; 1336-tą personal nauczycielski gimnazyum im. Jana Zamoyskiego w Warszawie; 1337 i 1338-mą uczniowie gimnazyum Jana Zamoyskiego w Warszawie; 1339-tą rodzina Paschalskich z Radomia; 1340-tą pracownicy Banku Ziemiańskiego, Centrala w Warszawie; 1341-szą Tow. Akc. urządzeń szkolnych i laboratoryjnych „Urania"; 1342-gą uczniowie szkoły handlowej 8 kl. Zgromadzenia kupców miasta Warszawy; 1343-cią nauczyciele szkoły handlowej 8 kl. Zgrom. kupców m. Warszawy; 1344-1345-tą uczestnicy 3-go ogólnego Zjazdu leśników polskich w Poznaniu; 1346-tą woźnice i pomocnicy Zjednocz. browarów J. Haberbusch i Schiele — z inicyatywy A. Dzięciołowskiego, zarząd. taborem; 1347-mą członkowie Związku buchalterów w Warszawie — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Z teatrów krakowskich.

OPERA I OPERETKA. W jutrzejszej premierze „Pajaców" wystąpią pp.: Jefimcewa (Nedda), Stepniowski (Canio), Kruglowski (Tonio), Mazurek (Silvio), Ostrowski (Beppo). Na program części baletowej złożą się najpiękniejsze ustępy choreograficzne z oper i operetek. Odtańczą je ulubieńcy publiczności, pp.: Ilyina, Jabłońska, Martówna, Cesarski, Kjakszt, Wojnar i zespół baletowy. Reżyseruje p. Kruglowski. Dyryguje p. Barański.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 30 b. m.: „Burmistrz Stylmondu" — „Cud św. Antoniego".
Czwartek 1 grudnia: „Brzydki Ferrante" Lopeza.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Środa 30 b. m.: „Tosca".
Czwartek 1 grudnia: „Pajace" (premiera).

Repertuar „Nowości".

Środa 30 b. m.: „Cyrkówka".
Czwartek 1 grudnia: „Cyrkówka".
Piątek 2 grudnia: „Cyrkówka".

Poświęcenie i otwarcie restauracyi i kawiarni „Grand Hotelu" w Krakowie.

Jak każdy prawie dom w starym Krakowie, tak i gmach „Grand Hotelu" ma swoją historyę. W 16 wieku był własnością Bricci-Wężyka, pisarza kancelaryi królewskiej. W roku 1697 nabył go Dębiński, starosta wolbromski, i zapewne z tego powodu przecznica między ul. Sławkowską a ul. św. Jana nosiła jeszcze za naszych czasów nazwę ul. Wolbromskiej. Ostatnią jego właścicielką z rodu Dębińskich była Barbara Czapska, wdowa po Tadeuszu. Czapscy zawsze w nim mieszkali, kiedy odwiedzali Kraków. Od Czapskich przeszła ta kamienica w posiadanie książąt Czartoryskich. Dokonano jej restauracyi odpowiednio do potrzeb wielkopańskiej siedziby. Za naszych czasów pałac ten był głośnem ogniskiem życia towarzyskiego. U księżnej Marceliny odbywały się jourfixy, na których prócz arystokracyi, bywali uczeni, literaci i artyści. Niektóre z tych zebrań przemieniały się w doborowe koncerty, w których brała udział sama gospodyni, uczennica Chopina, jedna z najlepszych jego interpretatorek. Pałac od Czartoryskich nabył i przerobił na pierwszorzędny hotel Eustachy Chronowski, powstaniec z r. 1863. Umierając zapisał go gminie, która go sprzedała hr. Zamoyskiemu i hr. Skrzyńskiemu. Obecnie „Grand Hotel" dzierżawią pp. J. Bisanz, W. Lipiński i Fr. Sauer.

Dzierżawcy po odnowieniu wspaniałej sali restauracyjnej, dokonali świeżo odnowienia kawiarni. Wczoraj odbyło się poświęcenie w obecności licznie zaproszonych gości, którzy mieli sposobność wyrazić uznanie dzierżawcom za smak, z jakim odnowiono wspomniany zakład.

Wśród zebranych widzieliśmy: generała Stillera, wiceprezyd. miasta Wielgusa, rektora Akad. Sztuk Pięknych prof. Axentowicza, red. Bartoszewicza, radcę miej. Holeksę, red. Prokescha i wielu innych reprezentantów prasy, dyr. Trzcińskiego, radcę Ostrowskiego, archit. Zawiejskiego, radcę województwa Nowickiego, artystę malarza Frycza, Dra Beresa, prezesa Gremium hoteli Rittermana i liczne grono przedstawicieli naszego handlu i przemysłu.

Aktu poświęcenia dokonał X. Archipresbiter Wądolny, poczem złożył życzenia gospodarzom, aby lokal ich stał się ogniskiem życia towarzyskiego i aby goście obcy spotkali się w nim z kulturą zachodnio-europejską. Przy stole pierwszy toast na pomyślność zakładu wniósł wiceprezydent Wielgus. Przemawiali następnie radca Miedniak i prof. Zawieiski. W imieniu gospodarzy zabrał głos p. Wacław Lipiński, przemawiając i w cieplem, dobrze ujętem przemówieniu przedstawił tradycyę gmachu i lokalu, dziękował zarazem zebranym za poparcie placówki przemysłu rodzimego. Wreszcie red. Bartoszewicz w toaście „Kochajmy się!" poruszył dawne wspomnienia Krakowa i w gorąco oklaskiwanych słowach wskazał na waśń partyjną jako przeszkodę na drodze odrodzenia się i skupienia narodu.

Teatr „Nowości".

„Cyrkówka", operetka w 3 aktach Andrzeja Własta. Muzyka Piotrowskiego.

Teatr „Nowości" wystąpił z ciekawym eksperymentem: polską operetką i trzeba przyznać się, że eksperyment ten powiódł się doskonale. „Cyrkówka" Andrzeja Własta (libretto) i Aleksandra Piotrowskiego (muzyka) ma zapewnione powodzenie. Treść żywa i wesoła świadczy, że w operetce można obejść się bardzo dobrze bez wiedeńskich naleciałości, a muzyczka melodyjna i lekka, powiedzmy kabaretowa, daje doskonałe pole artystom do wokalno-tanecznych popisów.

Wystawiono i wyreżyserowano „Cyrkówkę" bardzo starannie. Podnieść zwłaszcza należy pomysłowe ewolucye i tańce (oryginalny był zwłaszcza taniec „ekscentrycznych klownów" układu p. Ciesielskiego).

Zasłużone oklaski zbierali: pp. Kamińska (w roli tytułowej), Walewska, Kramusowa, Wesołowski, Woliński (świetny książę-kamerdyner), Kaczorowski (typowy dyrektor cyrku), Em. Pilarski i inni.

Nauka, literatura, sztuka.

JULIAN TUWIM: „Siódma Jesień". Ignis. Jest to wybór wierszy, pisanych w okresie lat 1912—1921. Niektóre z nich — objaśnia autor — drukowane już w „Czyhaniu na Boga" i w „Sokratesie tańczącym". A więc wybór z różnych czasów, na różnych stopniach rozwoju. Łączy je jedna nić — prostota. Tematem jest miłość, zawsze ta sama u wszystkich poetów, miłość — zaduma, której miłosierną ksienią jest złota, słodka, cicha jesień. Pochód duszy poety, rozbudzonej przez miłość, tęskniącej i dążącej aż do jej spełnienia, a kiedy krąg się jej zamknie, powracającej do niej modlitwą wspomnieniem jasnych snów. Tuwim zamyka tym zbiorkiem jakiś etap swego rozwoju. Erotyki Tuwima są utrwaleniem momentów uczucia najbardziej przelotnych, są podpatrywaniem niemal niewidzialnego jego przesuwania się w jakiś wieczór złoty, to w przewiewny jesienny ranek, to wreszcie w jakiś bardzo biały i bardzo śnieżny dzień. Poeta chwyta same drobne zdarzenia, gdy jego ukochana usiadła przy oknie, lub stojąc na balkonie, załamała dłonie, lub szła młodziutka, złotawa, falująca wśród rozgwaru huczącego miasta. Tuwim chwyta to żywe, czynne piękno, które wyraża się nietyle w formie, co w ruchu, w rytmice, w rodzaju tego ruchu, a uchwyciwszy je, nie troszczy się ani o ludzi, ani o rzeczy.

„Coś było... Wieś zielona,
Sad, ławka pod modrzewiem...
Ach, gdybym dzisiaj wiedział!
— Lecz nie wiem.. lecz nie wiem"...

Erotyki Tuwima, to nie są opowiadania o miłości, ale to tylko glossy, najmniej uchwytne szyfry, które pisze na sercu poety miłość. Zdradzają one przy całem pięknie formy wyrafinowanego mózgowca, który nie posiadał nigdy silnych przeżyć uczuciowych i dlatego z takiem żonglerstwem chwyta niemowlęcą mowę miłości i jej dadaistyczne poruszenia, a silnym i żywiołowym jest tylko tam, gdzie mówi o swych zmysłach. Całość robi wrażenie, że p. Tuwim już dość ma futuryzmu i wyleczy się jeszcze z jego naleciałości.

L. Skoczylas.

„RUCH PRAWNICZY I EKONOMICZNY". Wyszedł z druku czwarty zeszyt czasopisma „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny" (za kwartał czwarty 1921 r.), wydawany przez Wydział prawno-ekonomiczny Uniwersytetu poznańskiego. Na treść zeszytu czwartego składają się: 1. Rozprawa: „Kryzys w konstytucyonalizmie współczesnym" przez prof. Dra Maliniaka; 2. Przegląd piśmiennictwa: 11 recenzyi, oraz bibliografia z bieżącej literatury prawno-ekonomicznej polskiej i obcej; 3. Przegląd prawodawstwa; 4. Przegląd orzecznictwa: 5. Kronika ekonomiczna. Prenumeratę przyjmuje Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu, pl. Wolności 1, w wysokości 2000 Mk. za rok. Zeszyt pojedynczy 750 marek.

Obrady Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie Sejmu z 29 b. m. Po odesłaniu do komisyi dwóch ustaw, w tem jednej o daninie wyrównawczej, przystąpiono do nagłości wniosku w sprawie likwidacyi odbudowy kraju.

Poseł Klemensiewicz oświadczył, że według projektu min. skarbu 1 stycznia 1922 roku ma być zlikwidowana cała odbudowa kraju, a do 1 lutego mają wogóle przestać istnieć wszystkie biura. Zdaniem mowcy, w ten sposób sprawy nie da się załatwić. Mowca zwraca uwagę na zaniechanie budowli na osadnictwo wojskowe. Z rozparcelowanych osad między żołnierzy, bardzo niewielu dostało budowle. Rząd nie może w rękawiczkach odnosić się do właścicieli lasów, którzy swego obowiązku nie spełnili. Tego drzewa jest 10 milionów metrów kubicznych. Dość ta wystarczy nietylko na odbudowę Polski zniszczonej, ale pokryje także koszta przeróbki i dowozu tego drzewa. Mowca wzywa rząd, aby wszelkie do odbudowy kraju dla osadnictwa wojskowego potrzebne kredyty nie były wstrzymane, lecz oddane do dyspozycyi Min. robót publicznych. Nagłość wniosku uchwalono i odesłano do podkomisyi odbudwy kraju.

Pos. Foderowicz w imieniu komisyi skarbowo-budżetowej referował projekt ustawy

o zasilaniu finansów miejskich,

zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim i austryackim. Udział w podatku dochodowym komisya ustaliła na 30% wpływu podatku dochodowego. Komisya ustaliła również stopę podatkową od towarów wywożonych z miast na 1% od opłaty przywozowej. Rząd proponuje też udzielić miastom prawa pobierania podatku od nieruchomości. Według projektu podatek ten wynosiłby od 15 do 30% dochodu. Podatek od lokali wynosiłby 30% czynszu.

Sprawa p. Zamorskiego.

Przystąpiono do wniosku nagłego p. Dąbskiego: Klub nasz zgłosił wniosek nagły w sprawie antypaństwowej działalności p. Zamorskiego. Wprowadzając go na porządek dzienny, Marszałek zmienił tytuł, dodając słowo „rzekomo" antypaństwowej działalności. W roku 1921 nakładem „Dziennika Narodowego" w Chicago ukazała się broszura p. Zamorskiego pod tytułem: „Rola socyalistów w odbudowie Polski". Pomijam wystąpienie p. Zamorskiego przeciwko jednej partyi politycznej. Zadaniem naszego klubu jest zwrócić uwagę na to, że w broszurze tej pod osłoną walki z socyalistami pisze się rzeczy potworne, które biją w podstawy naszego państwa. Wiem, że w naszem życiu politycznem rozszerzały się metody wprowadzania wszystkich i wszystkiego do błota. Są jednak granice, a temi jest interes państwa. Mowca przytacza niektóre ustępy rzeczonej broszury, poczem oświadcza, że w każdem innem państwie dawno już min. sprawiedliwości i min. wojny wystąpiłyby przeciwko podobnej działalności. Dlatego stawia wniosek, aby Sejm upomniał się o autorytet armii i Naczelnika państwa. Tę broszurę kolportuje się wśród naszych emigrantów w Ameryce, do których rząd zwraca się o pożyczkę. Wniosek nasz domaga się, aby Sejm polecił sądowi honorowemu zająć się tą sprawą i wydał wyrok na działalność publicystyczną posła Zamorskiego.

P. Głąbiński oświadczył się za nagłością, proponując, aby po uchwaleniu nagłości, wniosek odesłano do komisyi regulaminowej. Nagłość wniosku uchwalono jednogłośnie, poczem wicemarsz. Moraczewski poddał pod głosowanie wniosek o odesłanie do komisyi regulaminowej. W głosowaniu wniosek pos. Głąbińskiego odrzucono. Wobec tego wyniku głosowania przewodniczący oświadczył, że według zwyczaju meritum sprawy wejdzie na porządek dzienny następnego posiedzenia.

Po dłuższej dyskusyi formalnej postanowiono odbyć następne posiedzenie we środę.

ROBOTNICY NIEMIECCY WPROWADZAJĄ 10-GODZINNY DZIEŃ PRACY.

Warszawa. (Tel. wł.) Robotnicy w Niemczech wobec wzrostu zamówień na towary niemieckie, związanych za zniżką marki niemieckiej, oświadczyli dobrowolnie gotowość zwiększenia pracy do godzin 10 dziennie, bez naruszenia zasady 8-godzinnego dnia pracy.

Warszawa. (Tel. wł.) W najbliższym czasie niemieckie koleje państwowe mają być wyłączone z etatu państwowego.

Wiadomości gospodarcze.

BANKNOTY POLSKIE W WIEDNIU. „Wien. Allg. Ztg" donosi, że banki wiedeńskie zobowiązały się przyjmować banknoty polskie, przeznaczone do wycofania, począwszy od dn. 1 grudnia za wynagrodzeniem 1½%, banknoty te zebrane przez banki, będą przesłane do Warszawy przez organa rządu polskiego dla wymiany, poczem po zbadaniu ich przez P. K. K. P. i po wycofaniu ewentualnych falsyfikatów, równowartość będzie wypłacona właścicielom. Ta wymiana ma być ukończona do 15 grudnia.

NOWE RUBLE W ROSYI. Wczoraj ogłoszono dekret o wprowadzeniu nowych pieniędzy papierowych. Noszą one nazwę państwowych znaczków pieniężnych SRS 1922. Wartość nowego rubla odpowiada 10.000 dawnych.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Zebranie giełdowe wtorkowe nie przyniosło wybitnych zmian pod względem tendencyi w dziale walut obcych i dewiz, które, mimo chwiejnego usposobienia, utrzymały się mniej więcej na wczorajszym poziomie. Ruch przekazowy był dość ożywiony, a przekazy na Berlin i Pragę uległy pewnej zwyżce. Akcye bankowe i papiery lokacyjne bez szczególniejszego zainteresowania. Akcye przemysłowe, handlowe i górnicze nie wykazywały naogół tendencyi ku zwyżce, przeważało raczej usposobienie zniżkowe, z wyjątkiem Sierszy górniczej, która uzyskała znaczną zwyżkę, zdaje się na podstawie wiedeńskich notowań. Nabywano: Zieleniewski, Tepege, Cegielski, Polska Nafta, P. T. H., Siersza górnicza, Trzebinia żelazo, Trzebinia tłuszcze, Pocisk, Chodorów Parowozy, Krakus.

Szacowania dzisiejsze wynosiły: dolary amer. 3500—3600 Mk., dolary kanad. 3000 Mk., franki szwajc. 550—600 Mk., franki franc. 230—240 Mk., czeskie korony 38 Mk., liry 130 Mk., leje 18—19 Mk., marki niem. 12 Mk., niem. austr. korony 50 fenigów.

Przekazy: na Pragę 39.50 Mk., na Berlin 14.25 Mk., na Wiedeń 50—55 fenigów.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 29 listopada 1921 r. [illegible]

	oferow.	żądane	transakcye
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3500	3600	[illegible]
„ kanadyjskie	—	—	—
Franki francuskie	229	250	[illegible]
„ belgijskie	—	—	—
„ szwajcarskie	—	—	—
Funty szterl.	—	—	—
Marki niemieckie	12	14	[illegible]
Korony austryackie	[illegible]	—.55	[illegible]
„ czesko-słowackie	35	40	[illegible]
„ szwedzkie	—	—	—
„ duńskie	—	—	—
„ norweskie	—	—	—
Leje rumuńskie	—	—	—
Liry włoskie	—	—	—
Marki fińskie	—	—	—
Floreny holenderskie	—	—	—
Ruble carskie po 500 rb.	—	—	—
„ dumskie „ 100 „	—	—	—
„ „ „ 1000 „	—	—	—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z r. 1893	95	97	—
4% „ „ szkolna z r. 1903	82	84	—
4½% Poż. kraj. z r. 1912	91	93	—
4½% „ „ „ 1914	92	94	—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1908	103	105	—
4% „ Lwowa	86	88	—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	95	100	—
4% „ „ „ „	91	93	—
4% „ kolej.	90	92	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	104	106	
4% „ „ „ „	95	100	
4½% „ „ Banku hipot.	107	109	
4% „ „ „ „ 60 l.	[illegible]	[illegible]	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	[illegible]	107	—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	[illegible]	101	—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104	108	—
4% „ „ „ „	103	105	—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	600	700	—
Bank Hipoteczny	[illegible]	1000	—
„ Małopolski	[illegible]	625	600
Ziemski Bank Kredytowy	[illegible]	[illegible]	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350	400	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600	700	—
Bank Handlowy w Warszawie	—	—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—	—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—	—	
Bank Komercyalny	—	—	
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—	—	
Akcye Tow. handl. i przemysł.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	750	800	760
„Ulbe" Sp. a. h.-prz. L. J. Borkowski	—	—	—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	270	350	—
Polskie „Sila" Tow. transport.-handl.	1050	1250	—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	300	400	—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—	—	—
Zieleniewski	[illegible]	3500	[illegible]
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2400	[illegible]	[illegible]
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	[illegible]	1500	1250
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	3000	[illegible]	—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4 em.	3000	2300	—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	950	1050	—
Huta żelazna, Kraków	—	—	—
„Automotor" fabryka samochodów	1300	1200	—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—	—	—
„Górka" fabryka cementu	[illegible]	[illegible]	—
Sol. akc. Zakłady Górnicze Siersza	8000	12500	[illegible]
„Tepege" Tow. dla przem. górnicz.	6000	[illegible]	—
Ska akc. przem. naft. i gazów ziemn.	—	—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—	—	—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—	—	—
Polska Nafta	1750	1950	1800
Elektrownia w Sierszy III. em.	1250	1400	[illegible]
„Gikes" T. A.	—	—	[illegible]
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	—	—	
Fabryka [illegible] w Trzebini	5100	[illegible]	[illegible]
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyzk.	2200	[illegible]	[illegible]
Fabryka porcelany w Ćmielowie	[illegible]	4000	—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	[illegible]	[illegible]	[illegible]

GIEŁDA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz z dn. 29 b. m.: Berlin 190, Holandya 180. Nowy Jork 526. Londyn 26.98, Paryż 36.30, Medyolan 21.30, Bruksela 34.55, Kopenhaga 97.25, Sztokholm 123.25, Chrystyania 74.75, Madryt 73.25, Buenos Aires 170. Praga 5.50, Budapeszt 0.70, Zagrzeb 1.70, Warszawa 0.15, Wiedeń 0.17, austr. stempl. 0.10.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka: trans. 3660—3626, sprzedaż 3625, kupno 3510; dolary kanad. gotówka: trans. 3212.50; franki szwajc. nie notowano; franki franc. gotówka: trans. 255, sprzedaż 255, kupno 247, czeki: transakcye 260—258, sprzedaż 258, kupno 250. Funty szterlingi gotówka: trans. 14625—14600, sprzedaż 14600, kupno 14200, czeki: trans. 14650—14800—14780; Belgia czeki: trans. 232.50; marki niem. czeki: trans. 13.37½—13.62½—13.75, sprzedaż 13.62½, kupno 13.40; Gdańsk czeki: trans. 13.60—13.75—13.65; korony austr. czeki: trans. 53, sprzedaż 53, kupno 51; korony czeskie trans.: czeki 36.25—39.50.

GASTON LEROUX.

Człowiek powracający z daleka.

89 Tłomaczenie z francuskiego.

Co? co to jest? kto kogo woła?

Wstrzymuje oddech i zwraca się ku drzwiom gotowalni.

Głos... posłyszał głos powtarzający: Jacku! Jacku...

Głos zamilkł, ale słychać szelest za drzwiami.

Wówczas Jacek stracił zupełnie panowanie nad sobą. Dość tego wszystkiego! Trzeba skończyć z tym duchem. Zamknięty jest coprawda, ale ciągle hałasuje tym łańcuchem...

Jacek idzie po fuzyę, a potem mężnie, bohatersko wyjmuje ogromny pęk kluczy, z którym się nigdy nie rozstaje, wkłada klucz do zamku i mężnie, bohatersko otwiera drzwi na roścież.

Ach! jeżeli duch jest tam! Rozstrzaska mu głowę bez chwili wahania. Wpada do pokoju z palcem na cynglu... Niema ducha! nie! niema ducha w tym maleńkim pokoju, który obejmuje jednym rzutem oka. Gdyby tam był ktokolwiek, Jacek musiałby go zobaczyć natychmiast. Pokoik ten rozświetla tylko blask lampy wpadający z sąsiedniej sypialni. Panuje więc półmrok, w którym duchy widoczne są z zupełną dokładnością. Każdy przecież wie o tem, że ducha łatwiej jest zobaczyć w półmroku, niż w pełnym świetle

A przecież przed minutą duch Andrzeja był jeszcze tutaj... Słyszał jak się ruszał, jak go wołał... Gdzież się podział? którędy uciekł?

Ach! okno jeszcze drży... okno jest otwarte. Duch otworzył okno i uciekł przez nie. Jeszcze drży poruszona firanka, jeszcze słychać brzęk łańcucha...

Jacek pobiegł, by zamknąć je za duchem, ale okno stawia niezwykły opór... ponieważ łańcuszek służący zazwyczaj do przytwierdzenia okiennicy do muru zaplątał się jakoś i zwisa aż do ziemi, dzwoniąc stalowemi ogniwami o kamienie podmurowania...

Wówczas Jacek wybucha śmiechem, śmiechem cudownym, wspaniałym, śmiechem, który strząsa od jednego zamachu cały ciężar wyobrażeń o duchach całego świata... śmieje się, śmieje... aż do chwili, w której spostrzega na stole świeczkę zgaszoną za pomocą małego srebrnego hełmu, służącego do gaszenia...

Ta świeca paliła się sześć dni temu, gdy Jacek czytał, czy udawał, że czyta dziennik. Dziennik leży jeszcze na ziemi... ale świeca paliła się, gdy Jacek wyskoczył przez drzwi na korytarz... przed sześcioma dniami... Kto ją zgasił... kto ją zgasił za pomocą małego hełmu srebrnego?...

ROZDZIAŁ XXVIII.

Potworna tajemnica świecy i srebrnego hełmu.

Fanny opuściła willę nad brzegiem wody w stanie umysłu nie wróżącym nic dobrego dla biednej Marty.

Każda inna kobieta nie podźwignęłaby się może z pod tego ciosu, jaki jej Marta zadała, ale Fanny była nienapróżno kobietą z głową, jak ją nazwał mały Darbois. Odzyskała wkrótce całą przytomność i siłę woli potrzebną do stawienia czoła niebezpieczeństwu tak bliskiemu i tak groźnemu.

Po drodze rozmyślała na temat Marty (co czyniła w ostatnich czasach niejednokrotnie) i doszła do pewnych wniosków, (przed czem cofała się dotychczas).

Nie dało się zaprzeczyć, że potęga wizjonerska Marty wzrastała stopniowo lecz nieustannie, określając coraz ściślej przedmiot wizji w miarę jak cierpienie i tęsknota stawała się dotkliwsza.

Wszystko to — myślała w tej chwili Fanny — dowodziło, że jest to somnambulizm istotny, normalny, uznany przez naukę. Nie należało ukrywać tego dłużej przed sobą samą.

Nauka usankcjonowała niejako stan takiej ekstazy, właściwy niektórym osobnikom.

Matka widziała poprostu przebieg zbrodni.

Z początku, był to jakby pobieżny rzut oka, ujrzała tylko ukochaną twarz zamordowanego... potem spostrzegła automobil... walizę, trupa w walizie... W końcu ujrzała twarz mordercy... i zbrodnię samą dokonaną koło kamieniołomów w la Fresnaie. Nie były to już majaczenia posiłkowane przez pewne zbiegi okoliczności... Nie! nie! Była to wizja, która wkrótce wykaże gdzie jest ukryta waliza... Przebieg cały był wprost klasyczny. Darbois opowiadał przykłady podobnych wypadków. Wkrótce wmięsza się w to sprawiedliwość... która nie odrzuca obecnie pomocy somnambulików. Pani de la Bossierè doszła zatem do następującego wniosku:

Marta nie powinna miewać więcej wizyi.

Powiedziała to do siebie głośno, wracając samotną ścieżyną do domu.

Słowa te zabrzmiały jak wyrok sądu.

Nie będzie ich więcej miała. Dziś wizye każą jej milczeć... jutro każą jej przemówić... Nie będzie ich miała.

Fanny nie żałowała wcale Marty. Nienawidziała jej za to że tak zniszczyła ich spokojną, szczęśliwą egzystencyę. Gdyby Marta nie była się w to wmieszała, Fanny do tej chwili nie wiedziałaby o tem, co zaszło koło la Fresnaie. Korzystałaby nieświadoma niczego z owoców zbrodni. Mąż jej nie stałby się nędzną istotą, dręczoną wyrzutami sumienia... Fanny zaczynała pogardzać mężem. Na cóż zdało się mieć siłę do morderstwa, jeżeli niema się siły do odrzucenia potem wspomnień? Pocóż uzbrajać ramię, jeżeli nie można władać myślą?

Manifestacye ducha Andrzeja były dotad dla Fanny tylko różnemi postaciami wyrzutów sumienia. Widma to przywędrowały z willi nadwodnej Marta je wywołała i wysyłała niejako na dolinę co noc. Gdy zabraknie Marty znikną i duchy. Ach! Jak Fanny nienawidziała tej kobiety, która miała zostać panią na zamku la Roseraie, a teraz zaprzysięgła zgubę tej, która zajęła bezprawnie jej miejsce.

Biła właśnie godzina siódma, gdy Fanny wróciła do zamku. Rozumiała jak bardzo będą wlokły się te godziny, które ją dzieliły od trzeciej nad ranem, od godziny zbrodni, którą miała wykonać, którą czuła już na czubkach palców od chwili kiedy ujrzała wątłą szyję Marty...

Tak! przycisnąć tylko trochę... czuła to wątłe gardziołko pod palcami... dłonie jej zaciskały się z dziką radością. Ach! te usta te groźne usta zamilkną już na zawsze...

Lokaj zaanonsował przybycie pana de la Marinerè, który przyjechał samochodem, by dowiedzieć się szczegółów o zdrowiu pana de la Bossière.

— Tem lepiej pomyślała — zatrzymam go na obiedzie, wieczór przejdzie prędzej...

— Czy uwiadomiłeś pana?

— Katarzyna pukała do pokoju pana, ale pan odpowiedział głosem tak rozgniewanym, żeby sobie szła do dyabła, że Katarzyna zeszła na dół płacząc. Proszę pani, Katarzyna nie może dłużej pozostawać w służbie u pani... a ponieważ ja chcę się z nią żenić...

— Dobrze! dobrze! pomówimy o tem jutro.

Fanny pobiegła na górę, żując wściekłość nie przeciw służbie, bo nie dziwiła się nikomu, że nie chce służyć w tym domu waryatów.

Kilku domowników uległo ogólnej zarazie i utrzymywało, że widuja ducha Andrzeja często, lecz przeciw Jackowi, który napewno pozwolił sobie na nowy atak szaleństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.